

# Instytut Pamięci Narodowej - Kraków

<https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/80-rocznica-akcji-reinhardt/165607,Adolf-Eichmann-Czlowiek-w-kapciach-w-kratke.html>  
24.04.2024, 20:27

## **Adolf Eichmann. Człowiek w kapciach w kratkę**

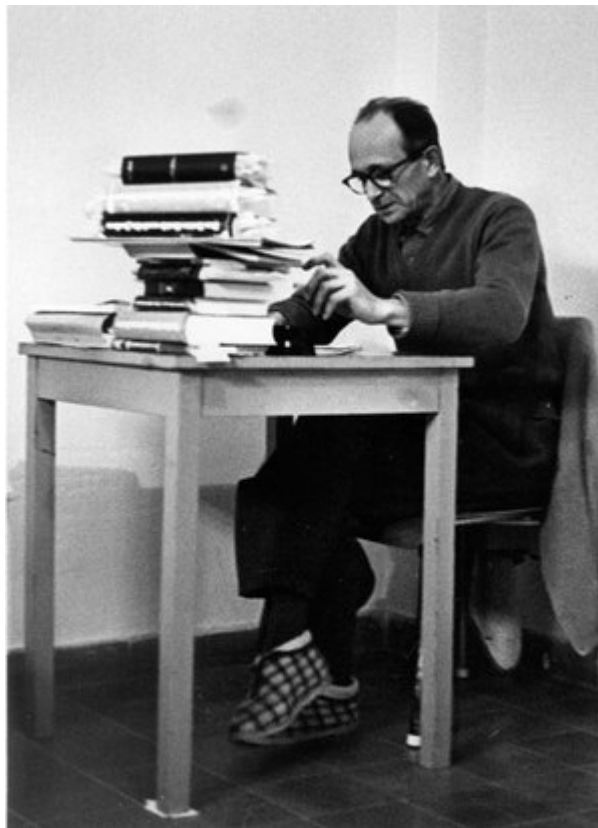
**W 1960 r. świat obiegły zdjęcia mężczyzny czekającego w izraelskim więzieniu na proces. Rozprawa rozpoczęła się 11 kwietnia 1961 r.**

Otto Adolf Eichmann, szczupły, tysięcący mężczyzna w okularach, leży na łóżku i czyta książkę albo spaceruje po więziennym podwórku. Na nogach ma ciepłe kapcie w kratkę. Sympatyczny, szczęśliwy ojciec czterech synów, od 1950 r. mieszkający w Argentynie. Menadżer Zagłady.

### **„Mentalność zwykłego listonosza”**

O Eichmannie napisano już wiele, ale ciągle wzbudza zadziwienie. Spokojny, systematyczny urzędnik, na którym opierała się cała logistyka Holokaustu. W 1960 r. został namierzony w Argentynie przez agentów Mosadu, porwany i przewieziony do Izraela, gdzie w Jerozolimie stanął przed sądem, jako główny architekt i realizator „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”.

Proces wzbudzał ogromne emocje i kontrowersje. Część opinii publicznej uważała, że Eichmann powinien być sądzony przed międzynarodowym trybunałem albo sądem niemieckim. Niektórzy twierdzili, iż Izrael nie ma prawa sądzić Eichmanna, bo zbrodnie popełniono w czasie, gdy nie istniało takie państwo. Politycy izraelscy zdecydowali się jednak na ryzykowną politykę faktów dokonanych i proces ostatecznie odbył się w Jerozolimie, przez izraelskim sądem.



Eichmann w celi. Fot. Yad Vashem

Eichmann miał niemieckiego adwokata, Roberta Servatiusa, opłacanego wspólnie przez Izrael i RFN (w sumie ok. 60 tys. dolarów). Najpierw próbował on podważyć zasadność sądenia Eichmanna przez izraelski sąd, potem starał się udowodnić, że jego klient nigdy nie inicjował akcji antyżydowskich, a jedynie je realizował, wykonując rozkazy. Sam Servatius mówił o Eichmannie, iż ma „mentalność zwykłego listonosza”.

Jak ukazały odtajnione po 50 latach akta procesu, postępowanie pełne było zakulisowych gier politycznych, które prowadził zarówno Izrael, jak i RFN. Najciekawsze kulisy procesu z pewnością kryją dokumenty Mosadu i Szabaku (Szin Bet) – dwóch izraelskich służb specjalnych, których archiwa pozostają zamknięte.

### **„Skrucha - to dobre dla małych dzieci”**

Świat był wstrząśnięty tym procesem, a raczej samym Eichmannem – „zwykłym”, spokojnym i zrównoważonym człowiekiem. W celi miał zawsze idealny porządek, w czasie rozmów i przesłuchań zachowywał spokój. Powtarzał: „nigdy nie zabiłem żadnego Żyda ani nie-Żyda: nigdy nie zabiłem żadnego człowieka. Ja po prostu tego nie zrobiłem”.

Nie zaprzeczał temu, że przygotowywał i realizował Holokaust, niczego się nie wypierał, ale na pytanie, czy żałuje, odpowiedział: „Skrucha - to dobre dla małych dzieci”.

Badało go sześciu psychiatrów. Wszyscy uznali go za normalnego, choć stwierdzili, że posiada „mierny intelekt”. Eichmann nie miał osobowości sadysty, o władniętego żądzą zabijania, nie był też fanatycznym



Eichmann w celi. Fot. Yad Vashem



Eichmann w 1942 r.

antysemity. Zakładano jednak, że normalny człowiek nie byłby zdolny do wymyślenia i realizowania tak potwornego planu. A nawet gdyby się na to zdecydował, musiałby sobie zdawać sprawę ze zbrodniczego charakteru swojej działalności. Szkopuł tkwił w tym, że w systemie III Rzeszy Eichmann faktycznie był normalny. To ci, którzy się sprzeciwiali systemowi, byli nienormalnymi wyjątkami.

### **„Kain z za biurka”**

Jednym z psychologów badających Eichmanna był izraelski uczonego węgierskiego pochodzenia Istvan Kulcsar. Jak sam wspomina, siedmiokrotnie odwiedzał Niemca w celi, a niektóre ich rozmowy trwały nawet trzy godziny. W ich podsumowaniu Kulcsar napisał: „subiektywny świat, w którym żył Eichmann, był nieludzki – w najlepszym razie zorientowany biologicznie – a w istocie mechanistyczny”.

Za największy psychologiczny problem osobowości Eichmanna Kulcsar uznał „stosunek między aktywnością a pasywnością”. Broniąc się przed sądem, Niemiec szczególnie silnie podkreślał fakt, że tylko wykonywał rozkazy: „byłem człowiekiem, który pozostawał na służbie, nic więcej”. Kulcsar jednak wyrobił sobie o nim odmienną opinię: „jego domniemanej pasywnej roli jako wykonawcy rozkazów nie potwierdza jego życiorys”.

Zapytany, jak podchodzi do swego współdziałania w mordowaniu dzieci, odpowiedział: „wtedy hermetyzowałem się wewnątrz i wykonywałem pracę”. Eichmann wypracował własny sposób blokowania moralnej wrażliwości. Jego narzędziami były „cynizm i zamykanie się w sobie osiagające momentami formy autyzmu”.

Podsumowując, Kulcsar napisał: „wierzyłem w jego zapewnienia, że nie nienawidził Żydów. On nienawidził życia. W ten sam sposób, jak organizował unicestwienie Żydów, był gotów »likwidować« rosyjskich jeńców, polskich patriotów czy niemieckich demokratów. On zabijał bezosobowo, w sposób biurokratyczny.

Kulcsar poddał Eichmanna testowi psychologicznemu, zwanemu testem Szondiego. Wyniki wysłał samemu twórcy testu, wybitnemu psychiatrze Leopoldowi Szondiemu, mieszkającemu wówczas w Szwajcarii. W kwietniu 1961 r. Szondi napisał diagnozę nieznanego mu pacjenta: „zbrodniarz o niewyciszonym instynkcie zabijania”. Eichmann ukrywał swoje instynkty, zaspokajał je pośrednio jako „Kain z za biurka” .

Dopiero rok później Szondi dowiedział się, że opisywał wyniki testu przeprowadzonego na Eichmannie.

*Tekst Joanna Lubecka*